

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na „Dziennik Kujawski wraz z dodatkiem tygodniowym IAST” wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 zł., z przyniesieniem z poczty do domu 1,65 zł., wliczając 1,25 zł. z przyniesieniem do domu 1,45 zł. mark.

Austro-Węgry 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.

Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 200 mk.

Austro-Węgry 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

Poszczególne egzemplarze sprzedają się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny
St. JAWORSKI w Inowrocławiu.

Reklama

nadesłane do redakcyi nie zwracają się, ale się nieczą.
Listy nadsyłać należy franko pod adresem:
Redakcyja i ekspedycyja „Dziennika Kujawskiego”
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz polityczny lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

r. 14.

Inowrocław, czwartek 17 stycznia 1901.

Rocznik IX.

Sprawy polskie w sejmie pruskim.

Jak przewidywaliśmy, nie pozostało Koło polskie w sejmie pruskim dłużnym odroczeniem na onegajszysze żale i skagi p. br. Schüring, Stirum i Sattlers, lecz dano należytą odprawę, wyrażając zarazem wszelkie nasze krzywy przed forum sejmowe. Za dnia tego podjął się niestrudzony obrońca praw polnych, ks. Pralat Jazdzewski, a wywiązał się z niego świetnie, jak zwykle.

Poprzednio przemawiało dwóch posłów niemieckich, mianowicie baron Zedlitz i Ehrhard, ci jednakże ograniczali się głównie na stwierdzenie krytyce poprzednich mówców, co do ich partryw politycznych finansowych. Jako trzeci brał głos poseł ks. dr. Jazdzewski i co dziwnie — według referatów gazet berlińskich — mianowicie, co następuje:

M. P. Przeciwno większej części politycy tu nie mamy nic do nadmienienia. Co się tyje projekt u kanalowego, to zabudamy go sobie, a nie będziemy głosowali przeciwko temu projektowi, jeżeli się przekonamy, że służyć będzie ogólnemu dobru; jeżeli stoli badania nasze przekonają nas, że kanał ten nie przyniesie żadnego dobru, wtedy naturalnie jmiemy stanowisko przeciwno. W sprawie ministerstwa sprawiedliwości zauważyłem, dla prowiny naszej ustanowiono tylko dwie powiaty sędziowskie. Ubolewam nad tem szczerze; ludność polska żąda bowiem i ma prawo posiadać się o to, ażeby i w mniejszych miastach urzędowo sądy okręgowe. Pana ministra oświadczył, że żąda, ażeby cofnął dotychczas ludność polską zakaz sprzedawania gazet na dworach. Odnosnie do etatu ministerstwa spraw wewnętrznych przyznamy dawne nasze żądanie, ażeby narazicie polskiej dzielnicy przyznano taki szerszy szereg, jaki posiadają inne prowincje. Przeciwnożycielom naszego Koła ostrożności przy wybraniu urzędników, głównie komisarzy obwodowych. Należy wybierać tylko takich kandydatów, którzy dają gwarancję, że na władzę nie będą szłykano ludności polskiej przez to jeszcze pomniejszą rozgorzenie Polaków. Szerególną uwagę należy poświęcić także etatowi urzędów. Na urzędy powinno się powoływać tylko ludzi, którzy będą utrudniali ludności polskiej spełnianie obowiązków. Na wyznaczenie najlepszych funduszy na cele szkolne u nas idzie się zupełnie, jakkolwiek obawiam się, że trudne to zajęcie zostanie wyłącznie niemieckim, a nie polskim. Co się tyje szkół uzupełniających, to naukę religii w tych szkołach należy koniecznie powierzyć dułownikom. Tyle co do etatu — a teraz kilka słów o ogólnym położeniu mych rodaków.

Niedawno temu wystąpiła ministerka „Baroness” z ołym szeregiem artykułów, odnoszących się do sprawy polskiej i niebezpieczeństwa. Przeczyć stanowczo, iżby niebezpieczeństwo takie nie zaistniało. Istnieć ono jedynie w wyobraźni rządu, który tej fantazyjki ubiera zwykle w najczarniejsze barwy. Nie przeczę, że wśród ludności polskiej obawia się o pewnego oszuła wielkie niezadowolnienie niechęć do rządów pruskich. Ale któż temu winien? Zapewne nie Polacy! Aby niezadowolnienie to usunąć, na to chyba potrzeba innych środków, jak to, które podejmuje rząd. Te środki rządowe są nietylko niefortunne, są także godne potępienia. Mamy przecież uroczyste powołanie królów pruskich, iż narodowość naszą doznawać będzie opieki rządu. Gdy tezy rząd nietylko przyrzeczeń tych nie dotrzymuje, ale wprost gniebi narodowość polską — ożyła się w nas, że naród, który ma za sobą 1000-letnią pełną chwałę przetrwania, burzy się

i coraz większe okazuje rozgorzenie? Co się bowiem dzieje u nas? Oto zacięra się odwieczna polskie nieszczęście, rozstrzyga rebrana, zakazuje przedstawicielom teatralnym, wyplera się ludność polską z ziemi. Przy rozdawaniu robót publicznych, przy subwalsjach nie uwzględnia się polskich przedstawicieli, ziemi należącej do rządu nie wydzielają się Polakom. Przed sądem i władzami nie może Polak używać swobodnie języka ojczystego. A coż dopiero dzieje się w dziedzinie szkolnej! Szkoła nie jest u nas zakładem wychowawczym, lecz prawdziwym narzędziem tortury. Nawet z nauki religii usuwa się język polski. Podozas, gdy dawniejsi ministrowie hr. Zedlitz i pan Bosse uważali udzielenie nauki religii w polskim języku za obowiązek sumienia rządu — nowy minister p. Studt uważa polski wykład jednem podległym ośmieszaniu bez najmniejszych skrępowań. To sprzeciwia się konstytucyji, mianowicie paragrafowi 24 konstytucyji, który dotyczy do wykładu religii katolickiej przyznaje władzy kościelnej, a sprzeciwia się także uczuciom i pojęciom sprawiedliwości ludu. Pan Studt nie zapytał się nawet władzy kościelnej, czy godzi się na zaprowadzenie niemieckiego wykładu religii. Dobrzeby było, gdyby pan Studt przemyślał i nasze wiara ludowe. Tam by się przekonali, jak bolesna lud nasz uczuwa tę nową kryzys, wyrażoną najświetlejszym jego uczuciem. Wobec takich zarządzeń ministerstwa nie można się dziwić, że powstaje w polskiej niebezpieczeństwo! Odpowiedzialność za te składowe w pierwszym rzędzie na nasze władze prowincjonalne, które przedtem najlepiej znać powinny stosunki w kraju — potem dopiero na rząd. A jakże się używa tajnych funduszy dyspozycyjnych, utworzonych z podatków, opłaconych także przez ludność polską? Dla czego nie orzeczone mi na moją prośbę odnośnych wykazów? Chociaż nie widziałem ich, mogę jednak odnieść rękę pokrywającą tę sprawę tajemnicę. Jak się o to dowiedziałem z pewnego źródła, obdarzone z funduszy tych zapomogami w jednym tylko mieście aż 30 synów urzędników, którzy pobierają pensje ponad 6000 m. rocznie! Wielka część wny za rozgorzenie, panujące w dzielnicach naszych, spada także na bractwo HKT. Nie ludzi się panowie, my wiemy dobrze, że ostatecznym celem wszystkich tych środków państwowych jest nietylko germanizacja, ale i protestantyzacja polskich dzielnic!

Przebieg polskiej zarzucacie, że pisto zbyt ostrze. Czyż macie prawo dziwić się temu, gdy bezustannie krzywdzicie ludność polską i uprawiacie politykę błocia splkami? Najbardziej ubolewam nad tem, że właśnie minister takich zasług, jak pan Miquel, jest właściwie ojcem chrześnim tej polityki. Nowy kanclerz i prezes ministrów pruskich hr. Bülow oświadczył w parlamencie, że rząd zachowa sobie zupełną samodzielność i że stać będzie ponad stronniczami. Oby i rząd pruski kierował się tą zasadą i zawsze tylko ogólne dobro, a więc i dobro Polaków miał na względzie!

Na świetną tę mowę posła naszego odpowiadział zaraz minister Miquel, a odpowiedział w utarty sposób, zaprzeczając wszelkim skargom i krzywdom i spędzając winę na Polaków. „Poczyliśmy już z Polakami — mówił minister — tak smutne (?) doświadczenie, że inaczey postępować nie możemy. Toż właśnie taka łagodna polityka, jakiej żąda ks. Jazdzewski, doprowadziła do rewolucji r. 1848! (Zaprzeczenie na lawach polskich). Dziejstwa polityka nasza względem Polaków odpowiada przekonaniu i zapewnieniu całej ludności Niemiec. (Zywy protest wśród pos. centrowych i wolnomyślnych).

Przecież Polacy posiadają wszelkie prawa porównano z Niemcami. Oż chcą więcej? W innych państwach stórkó gorzej obchodzą się z obcimi narodowościami. (Nieprawda! Wolają postawie polscy). Prawa polska przemawia dziś już nieomal w tonie rewolucyjnym. Polacy nigdy nie oczekiwali najmniejszej wdzięczności za dobrodziejstwa kulturalne, jakie od nas otrzymali. Pod naszymi dopiero rządami powstał polski stan średni, myśmy go wytworzyli (zaprzeczenie). W zamian za to Polacy usuwają się od Niemców, a dziś występują „prost za cieżpnie (?) Niemcy długo znosili te szczepki Polaków ciępliwo, i późno dopiero zdopierali się w celu ich odpięcia. Coż wam szkoda stypendya, udzielane przez nas Niemcom, aby uprzyjemnić im pobyt w mieszanych prowincjach. Toż i Polacy posiadają te stypendya (własnych, a nie rządowych! Red.). Do zmiany tej naszej polityki Polacy nie zdołają nas nakłonić. Nie godzą się na małoduszne sztykany politycyjny, ale od popierania niemieczyny wielkimi środkami nie odstąpią. Czytając dzieło Koźmiana o roku 1863. Jakże ubolewa, że w roku tym starsi Polacy pozwolili się popchnąć młodzieży do kroków nierozważnych, do rewolucyji. Oż obawiamy się, że sprawa taka powtórzyć się może, że w celu utrzymania jednolici państwa — w celu utrzymania jednolici państwa — znow się powie do podobnych kroków, a stali to tolerować będą. Do tej młodzieży nierozważnej zaliczamy także część kierowników polskiej prasy. Wobec tego musimy stać na straży bezpieczeństwa państwa i podobnym porywom zawczasu zapobiedz.

„Budowie w Poznaniu również nie szkoda Polakom, bo korzystali oni mogą przynosić z Niemcami z muzeum i biblioteki. A jednak odsuwacie się od nas nawet pod względem twórczym! Skarżycie się na brak urzędników Polaków. Nie odpychamy was od urzędów, ale nie możemy ustanawiać polskich urzędników w mieszanych dzielnicach, gdyż byłoby to niebezpiecznym. W czyste niemieckich prowincjach chętnie ich przyjmujemy, tak samo chętnie widzielibyśmy, gdyby jaknajwięcej Polaków wstąpiło do korpusu cicheńskiego.

„Ubolewam nad ostrym tonem mowy ks. Jazdzewskiego, gdyż zaostroy ona znow i tak już wielkie przeciwności. Zdaje się, że ton prasy polskiej przenosi się teraz na trybunę sejmową. Coż zamierzacie tam osiągnąć? Zmiany żadnej nie osiągniecie. Na to, aby dwie ważne prowincje oderwano od Prus, nigdy nie pozwolimy. Polityka pruska nie polega dziś na osobistym zapatrywaniu ministrów, lecz na systemie niezmiennym. Na system ten godzą się wszyscy Niemcy, z wyjątkiem chyba posła Richtera! Niechże Polacy raz wreszcie usłuchają przekonania, że nigdzie ia lepiej być nie może, jak pod rządami Hohenzollernów i niech pogadają się z tem, co się już z mieniem nie da!”

Tyle pan Miquel.

A więc znow to same frazesy, te same pochwały rządów pruskich. Według zdania pana Miquela wilkami są Polacy, a Niemcy jedynie niewinnymi jagniątkami! Znamy się na tem!

W podobnym duchu przemawiał minister oświaty pan Studt. Mówca ten ograniczył się jedynie na obronie swych rozporządzeń szkolnych. Zniesienie polskiego wykładu nauki religii rządzi się — jego zdaniem — najzupełniej z systemem szkolnym i obowiązującymi przepisami.

O rozporządzeniu, znoszącem polski wykład religii, doniósł zaraz księdz Arcybiskupowi, nadio wyluszczył wszelkie względy i powody,

sklaniające rząd do tego kroku. Religia nie posiada prawa do uszczerbku (!). Według równobrzmiących berychtów inspektorów szkolnych niemieckich wykład religii wszędzie wydaje jaknajlepsze rezultaty. Nie ma tedy najmniejszego powodu do cofnięcia tego zarządzenia. Polacy otaczają szkołę prawdziwą siecią szpiegów, a prasa polska wywodzi na jaw najmniejsze przewinienia nauczycieli. (Słusznie zupełnie — Red.) O zmianie systemu nie może być mowy. Przejaliśmy przed 100 laty dzielnicę polską w stanie zupełnego opuszczenia, podnieśliśmy je naszym groszem i naszą pilnością; dziś nie oddamy tej drogi okupionej własności — lecz dalej ją będziemy rozwijali w naszym duchu.

Tak mówił pan Studt. A więc dzielnice polskie podniosły się — zdaniem jego, jedynie dzięki pilności i funduszom niemieckim! Straszna to ironia! Pytamy też pana ministra, czy osiągnięta była pilność niemiecka u nas, gdyby nie krwawa, znójna praca polskiego ludu? On to, lud polski, podniósł to dzielnice do dzisiejszego stopnia kultury, ale tego ministerstwo pruskie nie uznaje. Przytaczamy wywody ministrów pruskich naumyślnie tak obszernie, aby lud nasz wiedział, jak to jego pracę lekceważą w Berlinie, i że niczego już z tej strony spodziewać się nie może. Bóg nas jednak nie opuści — a oś wobec woli jego zaozaj systemy pruskich ministrów?

Przegląd polityczny.

INOWROCLAW, 16 stycznia 1901

Parlament niemiecki obradował wczoraj nad interpelacją stronnictwa centrum w sprawie pojedynków w armii. W odpowiedzi na skargi posłów centrowych oświadczył minister wojny generał Gossler, iż potępia wypadek usunięcia aspirantów oficerskich od stopnia oficerskiego z tego powodu, że byli przeciwnikami w pojedynkach. Względem na zadowolony kwesty pojedynków nie może być mniarodawczym przy wyborze oficerów. — Chwałebne to zdanie, nie zmienia ono stoll postępowaniu kół odnośnych w tej ważnej kwestyi.

Z Chin i dziś jedna tylko nadeszła ważniejsza wiadomość, i to tej treści: Li-hung-czang cierpi na chorobę Breitta. Przedwczoraj był już stan jego nawet dość poważny. Czing doniósł do dworu, iż protestuje przeciwko projektowanemu zastąpieniu Li-hung-czanga przez Czang-czi-tunga. Ks. Czing proponuje na to miejsce Seng-ia, który wobec Europejczyków zajmuje żyłzliwe stanowisko. W rzeczywistości jednak posłowie obecnie przyjęli by mianowanie Czang-czi-tunga. — Rosyjski poseł Giers protestuje iż przeciwko zachowaniu się Andlików, którzy nie pozwalają Rosyjanom rozdzielać w okręgu angielskim żywności pomiędzy Chifozyków.

Cesarz Wilhelm nie był, jak wiadomo, na pogrzebie wielkiego księcia sasko-wejmarskiego. Donoszą teraz, że cesarz dla tego na pogrzeb nie pojechał, ponieważ w zamku w Wejmarze grająca garnice. Skądinąd donoszą znów, że cesarz chciał uniknąć spotkania się z rozmaitymi księżętami i dla tego na pogrzeb nie pojechał. — Prezydent Francji p. Loubet posłał na uroczystość pogrzebową wielkiego księcia sasko-wejmarskiego osobnego swego przedstawiciela. Gazety niemieckie są bardzo z tego uradowane i piszą, że w Berlinie również z tego się ucieszono i zanosi się na lepsze jeszcze stosunki pomiędzy Francją a Niemcami.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych w Paryżu socjalista Sembat wniósł interpelację z powodu rze komego wmiessania się Watykanu w wewnętrzne sprawy Francji, na co poseł Ribot oświadczył, że Papież ma prawo zabrać głos, jeżeli sądzi, że religijne interesa są zagrożone. Prezydent gabinetu Waldeck-Roussesu oświadczył, iż rząd w jsmie papieskiem nie widzi żadnej groźby, i nie dopuści Watykanu do wywierania wpływu na ustawę okongregacyach; P- pięć jednak, jako zwierzchnik Kościoła katolickiego, ma także swoje prawa, podobnie jak ma je państwo. Prawa te zapewnione są konkordatem. Prezydent gabinetu holduje zasadzie zupełnej tolerancji, ale zarazem także uznaje konieczność strzeżenia praw państwa. Dop. Ribot powiada, iż jest z tej deklaracji zupełnie zadowolony.

Izba uchwaliła następnie rezolucję, której pierwsza część pochwała oświadczenie rządu, druga zaś wyraża zaufanie, że państwo okaże się dość ślinem do strzeżenia swoich praw. Pierwszą część przyjęto 489 głosami przeciwko 95, drugą 310 przeciwko 92 głosom.

Potwierdza się wiadomość, że lord Roberts wyrzekł się wszelkich publicznych oważy, motywując to smutnym położeniem rzeczy w Afryce, wobec którego nie czas na uroczystości. W kołach wojskowych w Londynie panuje przełom, i powaźny spór; najwybitniejsi członkowie ministerium wojny grożą złożeniem swych urzędów, jeżeli nowy szef generalnego sztabu — marszałek Roberts — będzie miał zupełną władzę zreorganizować biura w ministerstwie i urzędy wojskowe. Roberts bowiem przyjął stanowisko szefa jedynie pod tym warunkiem. Pragnieniem jego jest zerwać z dotychczasowymi zwyczajami, uświęconymi tradycją. A minister wojny Brodrick sym patyzuje z jego planami i nie ustąpi. Gdyby Roberts napotkał na opór sfer najwyższych, go tów jest urząd swój złożyć.

Tymczasem uzbudzenie posłków natrafia na trudności. Z Kalkuty donoszą, że zatrzymano tam 15 tysięcy żołnierzy, którzy wysłuchali przepisany czas w Indjach, a to z tej przyczyny, że wojsko mające ich zastąpić nie przybyło dotąd. Rząd będzie zniewolonym dać im wynagrodzenie, aby nakłonił ich do przedłużenia służby w Indjach. Angielska załoga tamte jest o 9 tysięcy słabsza, aniżeli wymagają przepisy.

Prezydent Krueger oświadczył stanowczo, że nie może przyjąć pośrednictwa preesa między stróżami kazdyjskich Laniera, który jak pisaliśmy, wystąpił z projektem pokojowym. Nie mniej podrażnił Afrykanerów do Londynu zda się bezcelową, bo Burowie obstają silnie przy zupełnej niepodległości i jedynie pod tym warunkiem życzą sobie zawrzeć pokój.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowego Koła polskiego w Berlinie obrany został prezesem p. poseł Szuman, jego zastępcą dr. Schroeder.

Wiec w Kowalewie odbył się w niedzielę przy licznyim udziale ludu. Przemawiali na wiecu p. Kólikowski z Torunia, wydawca „Gaz. Grudz. p. Kulewski z Grudziądza, redaktor „Gaz. Tr.“ pan Brejski z Torunia, ks. Bolt i inni. Po wiecu rozdawano bezpłatnie broszurki. Towarzystwo wiecowe, które wiec ten zwołało, znacznie niebawem wydawać broszurki i pi sma ulotne, które będą rozdawane pomiędzy ludem. Składki na dzień Towarzystwa wiecowe go zaspła; należy na ręce skarbnika ks. prob. dr. Półlockiego w Niedźwiedziu (Bährendorf n. Briess) ale można je przesyłać także do redakcji pism zachodnio-pruskich. Tow. to może bardzo dużo zdziałać.

Wybory.

Postawiony na zebraniu przedwyborczym w Pleszewie na pierwszym miejscu, a przez hr. Mielżyńskiego tak gorąco polecany kandydat na posła, p. Dr. Chłapowski z Poznania przeszedł, nie mogąc dla choroby przybyć na zebranie, komitetowi wyborczemu następujące wyznaczenie wiary politycznej, które też na zebraniu odczytano:

- (1) Wybrany na posła należę będe do Koła polskiego i tam pracować nad tem, aby Kolo kierowało się tylko swą własną polityką bez zależności od isnych stronnictw, a tym się ogłaszało na rząd, ani też w jakiej bądź formie nawracało do tak zwanej polityki ugo dowej, chwilowo zarzuconej;
- (2) stać będe zawsze na straży interesów narodowych i religijnych t. j. Kościoła, rozgraniczając ściśle jedne interesa od drugich, — z uwzględnieniem tego, że rząd będzie chciał użyć całej siły Kościoła do celów germanizacyjnych, przed tem zaś wszelkimi siłami bronić nam się należy;
- (3) dbać będe o to, ażeby na polu ekonomioznem, o ile to cd prawodawstwa pruskiego zależy, drobny przemysł i rolnictwo nie upadało pod ciężarem podatków szkolnych, gminnych, drożnych i t. d.
- (4) jestem stanowczym przeciwnikiem wszelkich wyjątkowych praw obywatelskich;
- (5) jestem tego zdania, że praca posła nie kończy się w Berlinie; po za Berlinem, w kraju winien każdy poseł stykać się z wyborcami, celem wymiany poglądów politycznych. Tylko na tej drodze wyrabia się szczerą i szczerą ufność, a także, co ważne, kształtowanie się polityczne. Szerokie warstwy, nasz lud, potrzebują nie tylko poczucia odrębności narodowej, ale i samodzielnego myślenia politycznego. Do tego mogą dojść tylko wtedy, gdy na zebraniach publicznych są nie tylko słuchaczami, ale gdy sami myśli swe wypowiadają i biorą czynny udział w pracach publicznych.

«Konieczne musimy dążyć do tego, aby, czy to rzemieślnik, czy gospodarz wiejski, czy też

robotnik, nauczył się sam siebie prowadzić w sprawach publicznych»

Polacy za Oceanem.

Przed kilku dniami powtórzyliśmy za wychodzącym w Buffalo polsko-katolickimi wiadomościom Polakiem w Ameryce, wiadomość, iż w dwóch diecezyjach amerykańskich, Marquette i Green Bay biskupi tamtejsi, księża Eiss i Messmer rozporządzili, ażeby we wszystkich kościołach, zatem i w polskich wygłaszało kazania angielskiemi — w diecezyi Green Bay, aby także młodzież nieangielską przysposabiano w języku angielskim do sakramentów świętych. Ode gazety amerykańskiej, które oirzymaliśmy przedwczoraj wczoraj, potwierdzają tę wiadomość w całej pełni. Przedstawiają one to rozporządzenie wyalienionych Biskupów jako wielki obrót oraz groźne niebezpieczeństwo dla tamtejszej ludności polskiej — z drugiej stoll strony odwołują nam wecale nie wesoty obraz stoll sunków, panujących pomiędzy amerykańską Polonią.

Dowiadujemy się oto, że wymienieni Biskupi dla tego głównie wprowadzają takte do polskich kościołów język angielski, ponieważ znaczną część młodzieży polskiej tak się wynaradawia, tak amerykańkizuje, iż w znaczącej części lepiej już władają językiem angielskim niż polskim i tylko angielskiego języka używać pragnie.

Zatem wina spada nie tyle na Biskupów — ile na tamtejszą Polonię, na rodziców i młode pokolenie polskie.

Najlepiej objaśnia to zamieszczone w jednym z gazet amerykańskich pismo prof. Siemiradzkiego. Doskonale ten znawca stosunków amerykańskich zwraca nasamprzód na to uwagę, iż rozporządzenie Biskupa Eissa w diecezyi Marquette wyszerzone jest przedwzyskikiem orzecwiko loxum w tej diecezyi Franca zom. Ks. Eiss jest Niemcem, niemogąc jednakie wprowadzić do kościołów języka niemieckiego, postanowił je przynajmniej angliżować. Poprzednio już dwóch innych Biskupów, tsk Niemców, takie same zdradziło dążności. Dale pisze prof. S. dostownie tak:

«Między Polakami wszystkich oboków powstał popłoch — i słusznie. «Hodie mihi oras tibi» — dzisiaj mnie, jutro tobie, powiadają stare przywileje. Niebezpieczeństwo więc jest. Nie jest ono zbyt bliskiem, przynajmniej dopóki długi ciągła na przeznajnie części wielkich kościołów polskich, nie zostaną splacone. Dopóki lud polski będzie miał co do spiacenia, dopóki nie będa mu za bardzo na palce następować. Ale gdy po najdłuższem życiu długi zostaw w końcu ubite, wtedy może być źle. Z owo tego rodzaju, że trudno jest zrobić coś radkownego przed czasem. Gdy przyjdzie, przyjdą zmi i środki przeciwniemu.

«Teraz, na razie trzeba zwrócić uwagę na dwie okoliczności. Biskup Eiss powołuje się w swojej reformie na dobrowolne wyznaczenie się młodego pokolenia. Za swolego stanowiska Biskup ma rację. Skoro synowie tych, co się wiali kościoł, nie chcą lub nie mogą mówić językiem swoich ojców, biskup, dbając o ich potrzeby religijne, daje im język angielski. Przeciwko tej racji nie ma apelacji; trzeba więc bażyć, aby samej racji nie było. Rodzice, którzy zaniedbują wychowania narodowego swoich dzieci, przysparzają tylko kłopoty sobie samym i współparafianom. B te bez kłopotów i awantur się nie obejdzia, rzecz pewna. Drugą bronią powinno być podniesienie ogólne stanowiska naszego w tym kraju. Gdy będziemy silni oświatą i łącznością a przez to szanowani i uważani za siłę na świecie, polityka nie pozwoli igrać z naszymi uczciami narodowymi. Oświotką światłego i monego szanuje każdy i każdy z nim się liczy. Mamy jeszcze sporo czasu do przygotowania do walki, jeżeli musi kiedyś przyjdć do niej. Baczmy więc, abyśmy wtedy byli mocni i potrzebni — światła, zgody i majątku, a da Bóg zwyciężymy».

Wspomniamy poprzednio «Polak w Ameryce» rozpisać o tej sprawie od każdego niemieckiego numerze. Z ciekawości jego uwag wyjmujemy następujące:

«Jeżeli rozporządzenie księży biskupów Eissa i Messmera z Green Bay wejdą w życie, w istocie, los starszych polskich księży i takich, którzy nie władają angielskim językiem nie będzie godnym smrodzi. Nie umiając po angielsku nie będą mogli w angielskim języku ani głosić kazania, ani też nosić katechizmu w szkole, a naszym patrem tego będzie danie przed nimi pierwszeństwa młodszemu duchowieństwu, wroślema i wychowanemu

